

Bliskie nam polskie groby

Na uroczystościach 70. rocznicy Powstania Warszawskiego na Powązkach, przy pomniku Gloria Victis, w godzinie „W”, zabraknie w tym roku premiera Donalda Tuska (zwolnienie lekarskie). **Nie wiadomo też, czy będzie prezydent Bronisław Komorowski.** Jego doradca prof. Tomasz Nałęcz tłumaczył, że nieobecność prezydenta „przyczyni się do uszanowania tego miejsca i tym chuliganom politycznym wyhamuje gwizdy”. Nie będzie też najprawdopodobniej Władysława Bartoszewskiego. Można zatem domniemywać, że uroczystości odbędą się w godnej atmosferze bez gwizdów i pomruków, chyba że będzie obecna pani prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, tuż po tym jak haniebnie pozbawiła pracy prof. Bogdana Chazana. Gwizdy i pomruki niezadowolenia, nazywane w mediach „chuligańskimi wybrykami”, pojawiały się zawsze, gdy wymieniano nazwiska niektórych ważnych politycznych gości, w tym przypomnianych tu. To prawda, że nie wszystkim powstańcom to się podobało, w końcu Powązki to cmentarz i to szczególnie dla polskiego narodu. Nie można jednak odbierać godności tym, którzy w ten sposób wyrażali swój sprzeciw, w końcu bardzo symboliczny, wobec osób, których obecność na Powązkach w tym dniu kłóciła się z ich wiarą w polskie, narodowe, powstańcze ideały.

Maria Dorota Pieńkowska, autorka otwartej właśnie wystawy w Muzeum im. Adama Mickiewicza na Rynku Starego Miasta w Warszawie, poświęconej twórcom konspiracyjnego pisma „Sztuka i

Naród", a tworzyli je poeci, pisarze, publicyści, krytycy literaccy tacy jak Bronisław Onufry Kopczyński, Wacław Bojarski, Adam Trzebiński, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński, Wojciech Mencil, napisała, że wszyscy autorzy tego pisma „byli do końca wierni hasłu głoszącemu potrzebę jedności postaw w życiu i sztuce”. I wszyscy ci piękni dwudziestoletni chłopcy oddali swoje młode życie w czasie okupacji i Powstania. Oczekiwanie „jedności postaw” w życiu i w kulturze, ale także w życiu i w działalności publicznej nadal jest pragnieniem wielu Polaków i tych wszystkich młodych ludzi, którzy z własnej woli i przekonania podtrzymują pamięć o Powstaniu Warszawskim czy o Żołnierzach Wyklętych. Wciąż oczekujemy elit przywódczych potrafiących godnie zadbać o politykę dnia dzisiejszego tak, by stała się „roztropną troską o dobro wspólne”. Nie wystarczy więc sam urząd premiera, prezydenta państwa czy stolicy, ani nawet dawne patriotyczne zasługi, jeśli współczesne zachowania nie zasługują na szacunek. Marzy mi się dzień, gdy przy Gloria Victis, ale także podczas innych patriotycznych narodowych uroczystości, zgromadzeni tam ludzie będą witać oficjalnych gości serdecznymi, uczciwymi, a nie zdawkowymi oklaskami, a odgłosy pomruków i gwizdy już nigdy się nie pojawią. Żeby to się stało, potrzebna jest zdecydowana zmiana elit władzy. Ludzie skompromitowani, obcy polskiemu duchowi, bo na przykład walczący z Kościołem katolickim, wszelkiej maści konformiści, koniunkturaliści, agenci, cwaniacy, złodzieje i kłamcy, nie mogą być

przedstawicielami polskiego Narodu. Winni tego jesteśmy także tym wszystkim „pięknoduchom” z pisma „Sztuka i Naród”. Jak czytamy w katalogu wystawy, przyświecało im motto Norwida: „Artysta jest organizatorem narodowej wyobraźni”. Przemieniając sztukę, chcieli takiej przemiany w Rzeczypospolitej, by stała się „apostolstwem dobra”. W piątek 1 sierpnia odwiedzę między innymi grób porucznika Janusza Kazimierza Zawodnego. Dowodził plutonem na Starówce, dwa razy był ranny. Kawaler Virtuti Militari i Krzyża Walecznego. Po wojnie na emigracji, profesor nauk politycznych w USA i Kanadzie. Autor pierwszej wydanej na Zachodzie książki o zbrodni katyńskiej „Śmierć w lesie” i monografii Powstania Warszawskiego „Nothing but Honour”. Jak wspominał: „Po napisaniu książki o Katyniu straciłem pracę, dwukrotnie włamano mi się do domu i raz wsypano mi środki nasenne. Szukano dokumentów i próbowano przejechać samochodem w Londynie”.

Dokładnie dwa lata temu, w przeddzień 68. rocznicy Powstania Warszawskiego, po mszy w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, jego prochy pochowano na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Grób znajduje się bardzo blisko innego – śp. Józefa Szaniawskiego.

Wojciech Reszczyński

393Nasz Dziennik 31.07.14

